

# OKIENKO

Jan Kłossowicz

Krzysztof Choiński debiutował jako dramaturg, co się u nas bardzo rzadko zdarza, mając 21 lat. Jego nagrodzona na konkursie Teatru Ate-neum i od razu wystawiona *Krucjata* wy-wodziła się z młodzieńczych lektur po-czątkującego romanisty, i była, o dzi-wo, ostatnim może już w naszej drama-turgii (w wiele lat po Gajcym czy Swirsz-czyńskiej) naśladowaniem Giraudoux. Chcąc pisać o problemach i ludziach współczesnych Choiński, na wzór autora *Wojny trojańskiej* nie będzie, ubrał ich w antyczny, grecki kostium. Następu-jące po *Krucjacie* sztuki pisane były inaczej. Choińskiego ciągnęło do dra-maturgii psychologiczno-obyczajowej, pisanej konwencjonalnie, ku sztukom „z tezą”, a nie ku metaforom. Pozostał on obojętny na wszelkie pokusy grotę-ski, alegorii, nowego dramatu poetyc-kiego. Miał szansę żeby stać się pisa-rzem odrębnym, oryginalnym, a do te-go naprawdę popularnym.

Pisząc dla radia i telewizji Choiński „rozmięł się na drobne”, sztuk teat-ralnych pisze stosunkowo niewiele, a przede wszystkim choruje, razem z in-nymi dramaturgami swojej generacji, na swoisty niedowład, który każe umieszczać akcję w jakichś nieokreśl-o-nych miejscach, a postacie sceniczne za-mieniać w papierowe znaki zapytania. Co gorzej, intelektualna zawartość jego sztuk od czasu *Krucjaty* wcale się nie pogłębiła, a wykształcająca się zdolność psychologicznej i społecznej obserwa-cji zabił lek skłaniający do mówienia półgębkiem, do zacierania śladów, do sprzeciwiania się własnym predyspozy-cjom pisarskim prowadzącym ku dra-maturgii znaczeń i sądów, może pro-stych, ale społecznie i moralnie nieobo-jętnych.

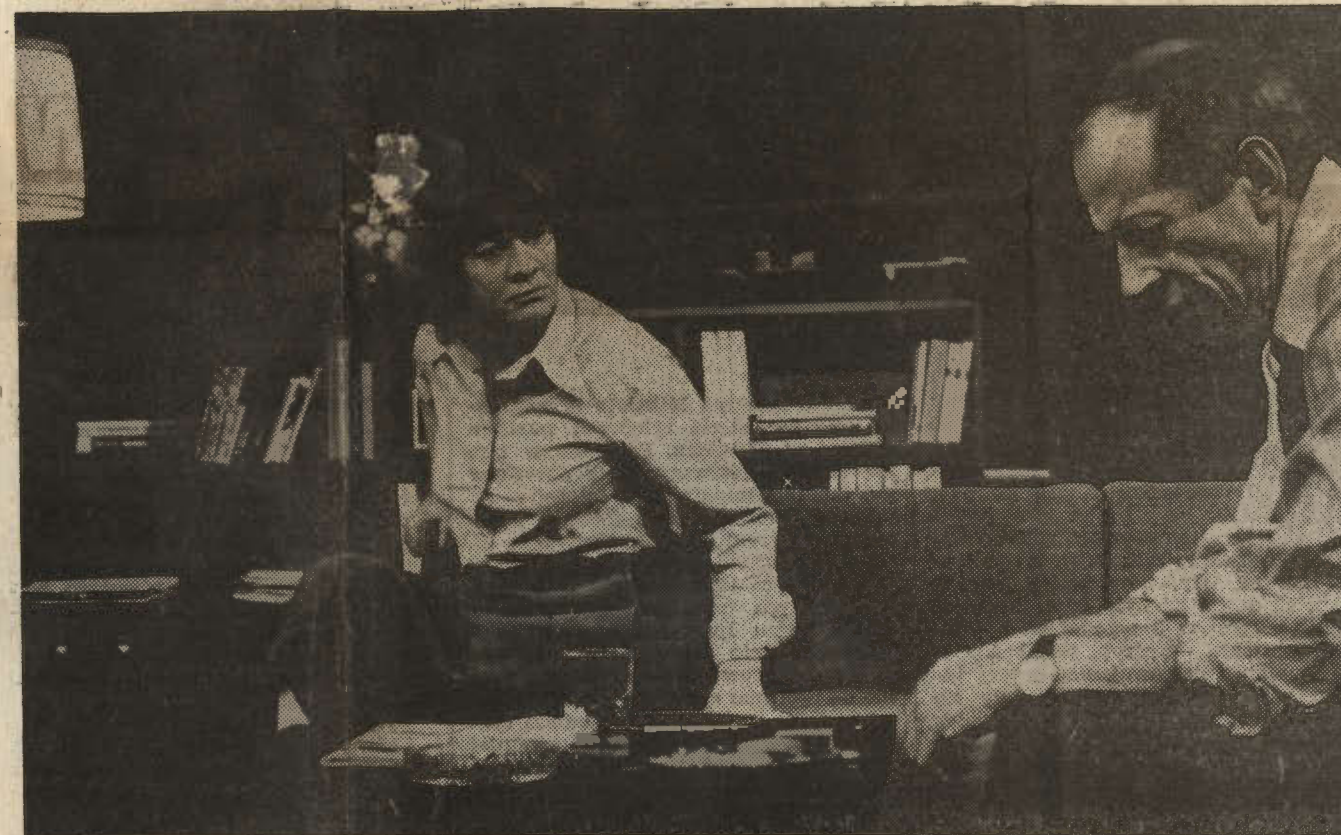
Za swoją przedostatnią sztukę *Otwórz drzwi* dostał Choiński trzecią nagrodę na konkursie zorganizowanym przez Ligę Kobiet. Mimo wyraźnie ok-

resjonalnej płci mecenasa, na którego za-mówienie została napisana, nie jest to sztuka „o kobietach”, ale po prostu o współczesnej polskiej rodzinie, dziejąca się teraz i tutaj. Niektórzy, co lepiej sytuowani ludzie, jeśli pójdą ją obej-rzeć, będą mieli rzadką okazję ogląda-nia na scenie samych siebie. Na tym jednak kończą się bezsprzeczne walo-ry dramatu, który może i będzie chyba grany nie tylko w Warszawie.

Spśród problemów nurtujących pol-skie społeczeństwo wybrał Choiński za-gadnienie stosunku rodziców do dzieci. Wybrał schemat omówiony już w dzie-siątkach artykułów i reportaży, które wciąż mówią o tym, że rodzice nie roz-umieją dzieci (szczególnie tych star-szych, prawie już dorosłych), które po-dają wstrząsające przykłady tego, że dzieciom jest dobrze, że mają jedzenie i ciuchy, i wycieczki zagraniczne, i dy-skoteki, a mimo to są nieszczęśliwe i sfrustrowane, a rodzice łatwo zapew-niając swoim pociechom dobrobyt, jed-nocześnie skąpią czasu i serca dla swo-ich małych (od paru lat panuje moda mówienia — nie małolatek, ale — małolat). Społeczny schemat opisany w owych reportażach i sztuce Choińskiego wygląda mniej więcej tak: rodzice, któ-rzy za młodu ciężko pracowali, zbudow-ali dzisiaj społeczeństwo dobrobytu, w którym dzieciom jest wszystkoostęp-ne i biedni rodzice dający pociechom te wszystkie materialne rozkosze, któ-rych sami nie mieli, nie mogą ani rusz pojąć niepokojów i rozterek młodzieży jak też znaleźć z nią wspólnego języka.

*Otwórz drzwi*, to rozpisana na dwa (mąż i żona) głosy dyskusja w ramach tego schematu. Rodzice kłócą się i roz-ważają na przemian, przyczynę samo-bójstwa córki, w końcu dochodząc do wniosku, że nic nie rozumieją i — nic nie wiedzą.

Trzeba przyznać, że Choiński jeszcze raz dowiódł tkwiących w nim auten-



tycznych talentów dramaturga, bo na-wet oparty na takim schemacie dramat nie jest papierową wycinanką, ale na dnie, bardzo głęboko — tra-gedią dwojga żywych, współczes-nych ludzi. Ludzie są prawdziwi, tragedia jest oczywista choć słabo uwi-doczniejsza, ale schemat sztuczny, płasz-czający i ograniczający wszystko, co mogłoby być tu pomyślane i wypowie-dziane.

Choiński, pisarz z niewątpliwą kultu-rą literacką i dramaturg z wycuciem sceny, zbudował swoją dyskursywną sztukę wokół niemal alegorycznego przedmiotu — okna w pokoju, przez które wyskoczyła córka zrozpaczonych

rodziców, a w tytule zamknął pointę sztuki — okrzyk matki żądającej od ojca, żeby otworzył drzwi wracającemu nie wiadomo skąd — równie nieprze-niknionemu dla starszych, jak córka — synowi. Niestety, schemat myślowy na jakim została oparta cała sztuka zmniejszył owo symboliczne okno do rozmiarów lufcika, a zawołanie o otwar-cie drzwi (dokąd i po co?) zamienił w pusty dźwięk. Problematyka z gazet nie wystarczyła na zbudowanie prawdziwe-go dramatu, na stworzenie sztuki, któ-ra mówiłaby coś o przyczynach a nie o skutkach, która miałaby poważniejszą podbudowę i łożo etyczne i socjologiczne. Zamiast tego jest dyskurs, który może

zainteresować czytelników prasy „kul-turalno-społecznej” i trudne zadanie dla dwojga aktorów (Kepińska i Herdegén), którzy chwilami wręcz zmuszają się do odgrywania scen napięcia i wzruszenia nie znajdując podparcia w publicystycz-nych tezach, które kazano im ilustrować. A rola reżysera musiała się tu ograni-czyć do zrytmizowania całości i wyzna-czenia miejsc gry wśród banalnych mebli ustawionych przez scenografa pod pustym oknem.

Teatr Powszechny w Warszawie. Krzysztof Choiński: *Otwórz drzwi*. Reżyseria: Janusz Bukowski. Scenografia: Marcin Stajewski. Prapremiera w sierpniu 1976.